

Królowa Bona – polska Lady Makbet?

3 lutego 2014

Wzbudzała tyle samo podziwu ile grozy. Oskarżano ją o trucicielstwo, jednocześnie odczuwając bojaźń przed jej gniewem. Śmiano się z niej, jednak zazwyczaj pokątnie i anonimowo. Historia zapamiętała ją jako polską Lady Makbet, choć najpewniej na taki tytuł nie zasługiwała. Jak należy oceniać królową Bonę i jej rolę w naszych dziejach?

„Chcąc świat oszukać, stosuj się do świata,
Ubierz w uprzejmość oko, dłoń i usta,
Wyglądaj jako kwiat niewinny, ale
Niechaj pod kwiatem tym wąż się ukrywa.”

– według niektórych, te słowa wypowiedziane przez okrutną Lady Makbet, równie dobrze mogły być autorstwa Bony Sforzy – żony Zygmunta Starego. Należała ponoć do grona najpiękniejszych księżniczek europejskich pierwszej połowy XVI wieku. Jej urodą zachwycano się również na polskim dworze, podziwiając jednocześnie wytworność szat i bogactwo najbliższego otoczenia. Choć z czasem z dworzan królowej zaczęto drwić – widząc w nich coraz częściej karykaturę – to renesansowe wzorce przywiezione z dalekiej Italii powoli rozpowszechniały się na polskiej ziemi. I nie chodziło tu jedynie o obyczaje żywieniowe i obfitość zieleniny, jaka wejść miała do rodzimej kuchni, ale także filozofię życia i sprawowania władzy. Renesans, wykluwający się z tradycji, estetyki i codzienności Półwyspu Apenińskiego wdzierał się do głów i dusz mieszkańców Europy, naruszając często lokalne zwyczaje i sposób bycia. Nie inaczej było nad Wisłą.

UOSOBNIENIE RENESANSU

Choć pierwsze zwiastuny nowej epoki pojawiły się już w drugiej połowie XV. wieku, wraz z przybyciem do Krakowa Filipa

Kallimacha – zaufanego doradcy Kazimierza Jagiellończyka i nauczyciela jego synów – to dopiero Bona stała się uosobieniem Odrodzenia, z Bari przywożąc wszystko z czym mógł się kojarzyć ideał renesansu. Nie były to jednak wyłącznie wzorce związane ze sztuką, ubiorem, czy wykształceniem, ale rolą kobiety i jej miejscem w hierarchii społecznej. Siła przestawała być domeną wyłącznie męską, lecz mogła także przynależeć płci pięknej. Kobiety zwane virago (mężne) łączyły w sobie to co zdawało się być niewieście (delikatność i powabność) z bezwzględnością i stanowczością, co przecież uważano – i nadal uważa się – za cechy przynależne męskiej połowie gatunku ludzkiego. To połączenie nie było może odrodzeniowym ideałem sensu stricte, ale raczej czymś ponadnormatywnym, ale godnym naśladowania i dążenia. Co ciekawe takie spojrzenie funkcjonowało na równi z dawnym poglądem, że kobietę cechować powinna przede wszystkim cnotliwość i pobożność. Być może właśnie dlatego virago bywały z jednej strony kochane i szczególnie celebrowane, a z drugiej nienawidzone i pokątnie krytykowane. Nikt wszak nie odważał się zarzucić „mężnej” niestosowności stylu bycia prosto w twarz. Strach pozwalał jedynie na tajemne pamflety i niewczesne żarty, których anonimowość uchronić miała przed zemstą, oraz – jak się z czasem okazało – być bronią stukrotnie silniejszą od oficjalnych żali czy pretensji, gdyż o wiele mocnej wbijającą się w wyobraźnię i pamięć. Banalną refleksją jest wszak to, że dużo prościej opanować umysły ludzi poglądem ubranym w strój niepokoju i nieoficjalności. To co nieoficjalne prędko zaczyna żyć własnym życiem, koniec końców stając się autoparodią.

Być może Bona nie dotknęłoby tak mocno ostrze satyry, gdyby nie to, że obok jej męskich cech osobowości, przywiozła ze sobą także renesansowy model sprawowania władzy, który – choć czerpać miał z wzorców klasycznych – daleko od nich odbiegał. Za fascynacją republikanizmem rzymskim, nie szła próba wprowadzania jego zasad do życia publicznego. Władzę w Europie raczej centralizowano, niż się nią dzielono, częściej

restaurowano patrymonialną pozycję króla, niż pogłębiano proces demokratyzacji. Makiaweliczna zasada, że cel uświęca środki, doskonale wpisywała się w ten trend, zastępowała bowiem etykę pojęciem skuteczności, a tak najczęściej decydowała o sile władcy i tłumaczyła jego okrucieństwa, czy zachowania wykraczające poza normy moralne. Nawet jeśli w istocie Machiavelli opisywał świat realny, nie tworząc nowego bytu filozoficznego, lecz negując funkcjonujący niekiedy mit o etyczności dawnego świata, to oficjalne stosowanie jego myśli w praktyce, budzić mogło niesmak, zwłaszcza w polskim społeczeństwie, gdzie wzrastała świadomość obywatelskości i dążenie do wzmocnienia roli parlamentu z rządzeniu państwem.

KRÓLOWA IDEALNA?

Bonie zarzucano więc zarówno jej „mężność”, jak i niepohamowane dążenie do władzy za wszelką cenę i nieliczenie się z głosem polskich elit. Podważano tym samym fragment dziedzictwa Odrodzenia, które – choć dla młodej królowej było naturalne – w rodzimych kręgach uchodziło za podejrzanе. Stosowano przy tym pojęcia „obcości” zarzucając, że królowa przywozi ze sobą obyczajowość sprzeczną z lokalnymi tradycjami i zwyczajami. W krytyce Bony zauważyć więc można ostre zderzenie polskiej kultury z prądami renesansowymi i niezgodę na przejęcie ich w całości. Z dzisiejszego punktu widzenia można to więc traktować jako przejaw zacofania, próbując udowodniać tezę o wsteczności naszych przodków. Wychodząc z takie założenia, można Sforzę ocenić jako postać idealną, próbującą przenieść postęp cywilizacyjny do naszego kręgu kulturowego, co spotkało się z jednoznacznym oporem. Niewątpliwie w tej opinii będzie część prawdy.

Królowa Bona, na tle ówczesnych elit królestwa, mogła uchodzić za osobę o szerokich horyzontach intelektualnych, przewidującą i charakteryzującą się zmysłem politycznym, którego czasem mieszkańcom Korony brakowało. Jej próby budowy silnej dynastii, która nie tylko byłaby w stanie konkurować o dominację w Europie Środkowo-Wschodniej, ale wręcz wejść w

rolę hegemonu, były jak najbardziej uzasadnione i być może – gdyby zostały skutecznie zrealizowane – wpłynęłyby korzystnie na późniejsze losy naszego kraju. Nie inaczej interpretować należy starania o odbudowę domeny monarszej i tym samym stworzenie stabilnego systemu finansowania potrzeb państwa. Nie należy też zapominać o wielkiej roli Bony w kreowaniu prestiżu władzy królewskiej, który uwypuklać się miał nie tylko w uroczystościach pełnych przepychu, ale także dworskich zwyczajach, czy chociażby imieniu najstarszego syna Zygmunta Augusta. Nie trudno więc zrozumieć jej wściekłość w obliczu ślubu następcy tronu z Barbarą Radziwiłłówną, który z perspektywy zarówno godności monarszej jak i czystej kalkulacji politycznej był absurdem. Pozytywnie ocenić należy też starania królowej o centralizację państwa, w tym przede wszystkim włączenie do Korony Mazowsza, co było kontynuacją procesu jednoczenia ziem piastowskich.

MATKA NIEUFNOŚCI

Nie zapominając o tych niewątpliwych zasługach, czyniących z Bony jedną z najwybitniejszych postaci w naszych dziejach, nie należy zapominać o skuteczności – najważniejszym kryterium jakie w stosunku do polityków należałoby stosować. Czy Sforza była skuteczna? Owszem zarówno doprowadzenie do elekcji vivente rege małego Augusta, dokonanie pomiaru włócznej, powiększenie dochodów skarbu, czy ostateczne włączenie Mazowsza, uznać można za sukces i popis skuteczności. Generalnie jednak linia polityczna Bony zakończyła się klęską, której wspaniałym obrazem są ostatnie dni jej życia. Przyczyna porażki jest jedna. Swoim sposobem bycia i niecierpliwością zniechęcała do siebie polską szlachtę i możnowładców. Pozyskani stronnicy nie stanowili na tyle realnej siły, aby w dłuższej perspektywie wspierać politykę Bony. W ten sposób – pomimo wielokrotnej zgodności poglądów Sforzy z ideami ruchu egzekucyjnego – nie zyskała ona nigdy popularności wśród średniej szlachty. W ten sposób przyczyniła się do pogłębiania niezgody pomiędzy władzą monarszą, a masami szlacheckimi, co

nie tylko spowalniało proces budowania nowoczesnego państwa, ale także wpływało na fakt, że stosunki w nim zaczęły opierać się na nieufności do władzy centralnej. Bona nie chciała się bowiem uczyć polskiego systemu sprawowania władzy. Wolała realizować politykę metodami poznanymi w włoskiej rzeczywistości, które na dłuższą metę w Polsce nie mogły zdać egzaminu. Owy brak zaufania wdarł się nie tylko w stosunki pomiędzy dwór monarszy, a społeczeństwo szlacheckie. Późniejsze doświadczenia dzieci Włoszki, świadczą o tym, że poniosła całkowitą klęskę jako matka. Spór z synem, który przerodził się w nienawiść, wpłynął niewątpliwie zarówno na jej stan psychiczny, jak i formę młodego króla. Niektórzy historycy twierdzą, że u Zygmunta Augusta wyraźny był kompleks matki, przeradzający się w nerwicę. Dojutrkowość mogła więc być zarówno metodą sprawowania władzy, jak i najzwyczajniejszym w świecie problemem z samodzielnym podejmowaniem decyzji.

Królowa Bona jest więc postacią tragiczną. Choć za jej polityką stały być może szczytne idee i trafne polityczne analizy, to realizowała je na tyle nieudolnie, że pomimo pojedynczych sukcesów, nie zostały one wprowadzone w życie. Nie można tego tłumaczyć jedynie oporem polskiego społeczeństwa, czy jego zacofaniem. Wychowana w atmosferze włoskich intryg i sporów, Sforza nie umiała wpisać się w rodzimy system sprawowania władzy. Poruszała się w nim nieuważnie odgradzając się murem nieufności. To właśnie ta wzajemna nieufność, uczyniła z niej polską Lady Makbet, choć najpewniej nigdy nią nie była.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)